Rok XXII. We Lwowie, dnia 24. kwietnia 1914. Nr. 17.

Gazeta Kościelna

Przedpłata: roczna . . 11 Kor.
półroczna . 6 „
kwartalna . 3 „
Rękopisów, przyjętych do druku, Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi każdego piątku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Ks. Dr. A. Pechnik, Sykstuska 64.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 30 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Ku czci N. Maryi P. Królowej Korony Polskiej.

Rzecz w części spóźniona, w części jednak w porę. Zbliża się maj poświęcony czci N. Maryi P. Może w żadnym narodzie nie składa się w tym miesiącu wiosennym Maryi tyle hołdów tak rzewnych i tak serdecznych, jak w narodzie naszym. Każdy kościół i kapliczka, każda niemal figura Matki Boskiej przyozdabia się w tym czasie kwiatami i wieńcami i wszędzie wieczorami brzmi pieśń na chwałę Maryi, płynie modlitwa. Tu już łączą się wszyscy, tu wszyscy chwalą Maryę. I po dworach i po domach pańskich, panie urządzają ołtarzyki, zdobią je kwieciem i lampkę palą i z dziećmi jakby wiankiem otaczają je co wieczora.

A już pierwsza niedziela majowa jest nam podwójnie droga, bo święto to Maryi, bo święto to Królowej Korony Polskiej. Jeśli cały miesiąc w narodzie naszym tyle westchnień i tyle modlitw, tyle uwielbień i tyle pochwał wydobywa się z serc naszych u stóp ołtarzy i figur Matki Najśw., to ileż bardziej wydobywają się te uczucia prośby i ufności, miłości i żalu w święto które jest pamiątką i rocznicą Ślubów Jana Kazimierza, które jest świętem Królowej Korony Polskiej! Przekonani o prawdzie Kościoła Katolickiego, o jego misyi nadprzyrodzonej, o jego nauczaniu nieomylnem, wierzymy tak, jak on wierzyć zaleca, czcimy to, co on czcić nakazuje, składamy wraz z nim hołdy Niepokalanej Dziewicy: ale pamiętajmy również, że mamy jeszcze specyalny tytuł do Jej uwielbiania, bo nam tak przekazała tradycya polska, bośmy doznali od niej pomocy w XVII wieku w czasie wielkich nieszczęść narodowych, bośmy Jej ślubowali w katedrze lwowskiej szczególniejszą cześć i wdzięczność. Spełniamy podwójny nasz obowiązek katolików i Polaków, obchodząc uroczyście święto Maryi Królowej Kor. Pol., składając Jej w tym dniu szczególniejsze hołdy i wielbienia.

Mając to na uwadze, wydaje mi się pora bardzo stosowna wspomnieć o Bractwie Królowej Korony Polskiej, o rozszerzeniu łask, jakie temu Bractwu przed laty dwudziestu kilku nadano z Rzymu, choć stało się to jeszcze w jesieni roku zeszłego.

W kurendzie mianowicie z dnia 20 września 1913 N. IX. czytamy na samym wstępie:

„Nowa łaska Ojca św. Piusa X. dla Br. Kr. Kor. Pol. Bractwo Kr. Kor. Pol. we Lwowie uzyskało nową łaskę od stolicy Apostolskiej, zezwalającej, by przywileje i odpusty udzielone Bractwu przez Brewe z dnia 28 kwietnia 1890 r. odnosiły się również do Bractw filialnych i poszczególnych stowarzyszeń, jakie w mieście Lwowie obecnie istnieją i w przyszłości powstaną.

„Na podstawie nowego reskryptu ś. kongregacyi Oficyum z dnia 22 maja 1913. N. 2277/13 odpustu zupełnego mogą dostąpić członkowie Bractwa, filialnych i poszczególnych stowarzyszeń raz do roku w dniu wyznaczonym na roczne walne zgromadzenie i posiedzenie i na wspólne przyjęcie Komunii św."

O to rozszerzenie odpustu zupełnego do filii Bractwa i do poszczególnych dzieł jego starało się Bractwo lwowskie i dzięki łaskawemu poparciu Najprzew. Ordynaryatu lwowskiego Bractwo widzi prośbę swoją spełnioną. Na rzeczy pamiątkę podajemy tu przekład dosłowny prośby wniesionej do Stolicy Apostolskiej przez JE. X. Arc. Bilczewskiego i otrzymaną odpowiedź z Rzymu.

„Ojcze Święty! Józef Bilczewski, Arcybiskup lwowski obrz. łać. ośmiela się wnieść do stóp Waszej Świątobliwości prośbę następującą: Istnieje we Lwowie Bractwo pod wezwaniem N. Maryi P. Królowej Korony Polskiej, które ma na celu rozszerzanie czci N. Maryi P. i popieranie uczynków miłosiernych względem ubogich i potrzebujących. Bractwo to zakłada filie swoje poza Lwowem, a w samym Lwowie zakłada osobne stowarzyszenia czyli

dzieła dla specyalnych celów, które należą do tegoż Bractwa i stanowią część jego.

Bractwo wspomniane otrzymało od Stolicy Apostolskiej brewem z 18 kwietnia 1890 odpust zupełny, jakiego mogą dostąpić wszyscy członkowie Bractwa raz w roku, mianowicie w pierwszą niedzielę maja jako w święto Bractwa, a nadto w dniu przyjęcia do Bractwa i na łożu śmierci; nadane zostały Bractwu także odpusty cząstkowe, których można dostąpić cztery razy w roku. Ale w brewe tem niema żadnej wzmianki o filiach Bractwa lwowskiego, które mogą być poza Lwowem, ani o poszczególnych dziełach, które są we Lwowie, lub na mocy statutu mogą jeszcze powstać.

Nadto w pierwszą niedzielę maja wyznaczoną na święto Bractwa z powodu rozmaitych uroczystości, obchodów i zebrań trudniej przychodzi urządzić wspólną Komunię i zebranie członków dla zdania sprawy z całego roku. O wiele jednak łatwiej dałoby się urządzić Komunię wspólną i doroczne walne zebranie, gdyby na ten cel tak dla Bractwa, jak też dla jego filii i dzieł wyznaczono dzień inny i gdyby także w tym dniu mogli wszyscy członkowie dostąpić odpustu zupełnego.

W imieniu tedy tego Bractwa dla pomnożenia czci N. Maryi P. i dla poparcia dzieł zbożnych proszę w pokorze,

I aby Wasza Świątobliwość przywileje i odpusty nadane Bractwu brewem z 18. kwietnia 1890 raczył rozszerzyć wyraźnie także na filie i na poszczególne dzieła;

II. aby Wasza Świątobliwość odpust zupełny nadany Bractwu, jego filiom i dziełom poszczególnym raczył przywiązać także do innego dnia, jaki sobie obierze to Bractwo, filie jego lub dzieła poszczególne".

Kongregacya rzymska św. Officyum prośbę tę rozpatrzyła i przedstawiła Ojcu św. w formie następującej:

1177/13 „Ojcze Najświętszy! Kierownik Bractwa pod wezwaniem N. Maryi P. Królowej Kor. Pol. we Lwowie pada do stóp Waszej Świątobliwości i prosi w pokorze, aby przywileje i odpusty nadane temu Bractwu brewem z 18 kwietnia 1890 były najłaskawiej rozszerzone także na filie jego i na poszczególne dzieła, jakie istnieją obecnie lub mogą jeszcze powstać.

Prosi nadto, aby był przyznany Bractwu, jego filiom i dziełom poszczególnym na jeden dzień w roku, jaki sobie one obiorą na wspólną Komunię i na doroczne walne zebranie, odpust zupełny, któregoby mogli dostąpić członkowie, jeśli się wyspowiadają, przyjmą Komunię św. i pomodlą się na intencyę Kościoła."

W dniu 22 maja 1913 Ojciec św. zgodził się na uwzględnienie prośby Bractwa w całej rozciągłości, dlatego kończy się reskrypt rzymski słowami:

„Dnia 22 maja 1913. Jego Świątobliwość Papież Pius X. na posłuchaniu udzielonem asesorowi św. Oficyum zgodził się na łaskę, jak proszono, z zachowaniem tego, co podług prawa zachować należy. Gdyby istniało coś przeciwnego, nie stanowi to żadnej przeszkody".

Podpisany pod reskryptem kardynał *Rampolla* i asesor św Oficyum. Wyciśnięto pieczęć kongregacyi św. Oficyum, sekcyi odpustowej.

Wspominając o tem rozszerzeniu przywilejów duchownych Bractwa chciałem zwrócić uwagę na Bractwo samo; skoro jednak jest mowa o Bractwie Królowej Kor. Pol., należy powiedzieć o niem jeszcze słów kilka dla wyjaśnienia.

Bractwo N. Maryi P. Królowej Kor Pol. istnieje we Lwowie lat już dwadzieścia kilka, założone ongiś z inicyatywy śp. Józefa Żulińskiego Istniały także niegdyś filie poza Lwowem, ale dawno już istnieć przestały. Z dzieł, jakie powstały we Lwowie pod patronatem Bractwa, jest *stowarzyszenie św. Stanisława Kostki* dla opieki nad terminatorami, *Towarzystwo błog. Salomei* dla wspierania wdów i sierót, *Oddział św. Jadwigi* dla opieki nad służącemi.

Tow św. Stanisława Kostki pod przewodnictwem X. Dziurzyńskiego rozwinęło się bardzo dobrze i nietylko gromadzi młodzież w niedzielę i święta popołudniu, ale utrzymuje nadto bursę rzemieślniczą dla przeszło 50 terminatorów. Również dobrze i skutecznie rozwinął pracę dobroczynną Oddział św. Salomei pod przewodnictwem p. Paparowej. Oddział św. Jadwigi spoczął obecnie wyłącznie na Siostrach N. Serca Jezusowego, które zajęły się służącemi, oddział ten zresztą wobec zorganizowania całych setek służących w Stowarzyszeniu św. Zyty przestał być tak aktualnym jak przed laty dwudziestu, gdy go zakładano. Ale i wobec Stowarzyszenia św. Zyty druga jeszcze opieka nad sługami może mieć miejsce a nawet powinna. To są dzieła, do których się odnoszą słowa reskryptu rzymskiego

Można zapewne zapytać, dlaczego Bractwo po tylu latach istnienia tak mało zrobiło, czemu nie rozwinęło się lepiej. Zrobiło ono nie jedno dla sprawy katolickiej i narodowej, a jeśli ten dorobek przedstawia się jednak bardzo skromnie, pochodzi to stąd, że brak tu rąk do pracy. Ci co wzięli przed 5 laty to Bractwo po śp. Żulińskim, mają za wiele rozmaitych obowiązków i nie mogą w dostatecznej mierze oddać się jego idei, która jest szlachetną i przepiękną. Wiadomo nadto, że istnieje bardzo wiele stowarzyszeń dla celów religijnych, oświatowych i humanitarnych, które absorbują siły chętne do pracy ideowej, a Bractwo nie chce i nie może nawet chcieć odciągać od nich te siły. Jest to dość smutne, że jedne i te same jednostki są zmuszone już obecnie pracować w wielu stowarzyszeniach i na wielu polach, wielu natomiast, choć mają wiele czasu i możności, przenosi wygodny spokój nad kłopoty o idee. Dla braku rąk i sił do pracy Bractwo nie rozwija dostatecznie swej działalności, choć stara się ideę podtrzymać i utrzymać

Nowa łaska duchowna dana Bractwu winna jednak zachęcić obecnie duchowieństwo nasze, aby dla szerzenia i służenia idei Bractwa tworzono filie Bractwa poza Lwowem. Z ideą samą i ze statutem Bractwa zapoznaje dokładnie broszura wydana przez Bractwo w r. 1910 p. t. *Ku czci Królowej Korony Polskiej.* (Skład w księgarni Chęcińskiego i Zienkowicza — Lwów. ul Teatralna). Idzie o rzecz samą, o pracę dla idei, nie o zbyt wielką liczbę członków Tę samą ideę można krzewić, rozumie się samo przez się, między ludem wiejskim przez bractwo Różańcowe, ale byłoby dobrze, gdyby można w poszczególnych parafiach związać grono ludzi inteligentnych i chętnych do pracy a szczerze wierzących w filię Bractwa i użyć ich w ten sposób dla roboty katolickiej i narodowej. Należałoby jednak reflektować na to, aby przyszli

członkowie filii Bractwa nie byli już zbyt zaabsorbowani w Towarzystwie Szkoły Ludowej, aby nie wyrządzić w ten sposób jakiejś szkody tym towarzystwom, a Bractwu nie przysporzyć członków martwych.

Zwracam jeszcze uwagę, że podniesiono myśl zakładania po parafiach związków parafialnych katolicko-społecznych czy innej nazwy, aby, mieć wszędzie komitety, któreby prowadziły pracę katolicką i narodową wśród naszych parafian: taki związek mógłby równocześnie być filią Bractwa lwowskiego. Rozumiemy, że wskutek rozmaitych przyczyn werbowanie ludzi z inteligencyi na członków Bractwa w czasach obecnych nie przyjdzie zbyt łatwo, ale bodaj tu i ówdzie może się powieść — próbujmy zatem.

Tych kilka uwag piszę przed uroczystością N. Maryi P. Król. Pol. aby przypomnieć Bractwo i je zalecić. Gdyby jednak nie udało się po parafiach naszych zaprowadzić filii tego bractwa, dołożmy starania, aby sama uroczystość Królowej Korony Pol. wypadła jak najlepiej i abyśmy z całym zapałem brali udział czynny w pracy publicznej, wnosząc z sobą uczciwość, bezinteresowność i ducha szczerej wiary katolickiej.

X. Szydelski.

Sprawozdanie Wydziału Towarzystwa wzaj. pomocy Kapłanów za rok 1913.

(Dokończenie).

Szkontrum kasy i ksiąg Towarzystwa przeprowadzono 3 razy z ramienia Wydziału, i Komisya rewizyjna w przededniu Zgromadzenia delegatów i za każdym razem znalazła zgodność kasy z książkami.

Zgromadzenie XX. Delegatów odbyło się dnia 16 czerwca 1913 w domu Towarzystwa pod przewodnictwem prezesa X. St. Korzeniowskiego. Sprawozdanie szczegółowe podano w „Gazecie Kościelnej“ z r. 1913 na str. 307

Obok zwyczajnych spraw, należących do kompetencyi XX. delegatów, udzielono Wydziałowi absolutoryum. wybrano na 3 lata prezesem ks. St. Korzeniowskiego, a wiceprezesem ks. J. Chęcińskiego. Do Wydziału centralnego wybrano w miejsce śp. ks. W. Wołcza ks. Dra Henryka hr. Badeniego. Dyskutowano także nad wnioskiem śp. ks. delegata Wesolińskiego, zmierzającym do tego, aby w Towarzystwie kapłanów zorganizować wszystkich księży i tych, którzy na wzajemną pomoc nie reflektują, aby i oni płacąc wkładkę przez Zgromadzenie delegatów uchwalić się mającą, byli w naszem Towarzystwie zorganizowani. Zgromadzenie wybrało komisyę, która ma się tym wnioskiem zająć i swoje zdanie przedłożyć na następnem Zgromadzeniu delegatów.

Dom księży w Worochcie, to najsympatyczniejsza instytucya Towarzystwa, której w sprawozdaniu należałoby się miejsce naczelne, ze względu jednak, że jest własnością oddziału lwowskiego i ma więcej charakter lokalny, dajemy jej w niniejszem sprawozdaniu miejsce pośledni.

Worochta, jako okolica o łagodnym górskim klimacie, ogólnie podoba się i ściąga coraz liczniejsze zastępy letników, pragnących pokrzepić zdrowie bądź to naturalnymi środkami, w które przyroda ją wyposażyła, jak górskie, idealnie czyste powietrze, słońce, kąpiele rzeczne, przechadzki i wycieczki wśród malowniczych łąk, lasów i hal, bądź różnego rodzaju zabiegami leczniczymi w miejscowem Sanatoryum Dra Michalika. Szczególnie w zimie wyróżnia się Worochta od innych miejscowości, gdyż przeważnie kąpie się w słońcu i ma w kilku południowych godzinach taką temperaturę, że można w lekkiem odzieniu werandować, dlatego nadaje się znakomicie na miejsce kuracyi zimowej.

Te powody poddały myśl Przewielebnemu ks. Eustachemu Jełowickiemu, kanonikowi kapituły metropolit., że ofiarował Towarzystwu 5 tysięcy koron i zapewnił Towarzystwu bezprocentową pożyczkę w kwocie 10 tysięcy K. w tym celu, aby Towarzystwo na swoim gruncie zbudowało dom murowany, w którym byłoby kilka pokoi na zimę dla księży i sala na ochronkę dla dzieci. Wydział centralny, jako Wydział dyecezyalny lwowski, przyjął z wdzięcznością wspaniałomyślną ofiarę i zabrał się od razu do dzieła w przypuszczeniu, że znajdą się inni dobrodzieje, którzy chociażby niewielkiemi ofiarami lub bezprocentowemi pożyczkami umożliwią jego dokończenie. Przy pomocy udzielonej nam w formie zniżki ceny drzewa przez Prześwietną Dyrekcyę lasów i dóbr państwowych, zniżki frachtów, udzielonej przez Prześwietną Dyrekcyę kolei państwowej w Stanisławowie, jakoteż przy pomocy datków życzliwych księży i dobrodziejów, doprowadzono w jesieni budowę do tego stanu, że mury nakryto dachem (dachówka).

Lecz to dopiero połowa roboty. Z wiosną ma się budowę wykończyć, a z początkiem lipca ma być oddana do użytku. Czekają nas jeszcze wielkie wydatki, dlatego spodziewamy się, że wszyscy konfratrzy, w pierwszym rzędzie z dyec. lwowskiej, pospieszą nam z pomocą, bądźto w formie, chociażby niewielkiej ofiary, bądźto w formie bezprocentowej pożyczki i w ten sposób przyczynią się bodaj cegiełką do budowy domu zimowego dla księży i ochronki w Worochcie. O tę pomoc usilnie prosimy. Szczegółowy wykaz ofiarodawców i kosztów budowy ogłosimy w osobnem sprawozdaniu po ukończeniu budowy. Tymczasem składamy gorące podziękowanie Przewiel. ks. kanonikowi Jełowickiemu za hojny dar i inicyatywę, jakoteż Prześwietnym Dyrekcyom dóbr i lasów skarbowych, kolei państwowych w Stanisławowie i wszystkim P. T. Konfratrom, którzy złożyli datki na budowę.

W ostatnim sezonie bawiło w Worochcie księży 49.

Kuchnię prowadziły ku ogólnemu zadowoleniu Siostry Służebniczki z Dębicy. Wydział składa im niniejszem podziękowanie za bardzo sumienną pracę.

Jak w poprzednich latach, tak również w roku ub. pod koniec sierpnia odbyły się w Worochcie pod kierownictwem Przewiel. ks. Dra Albina Warszylewicza rekolekcye kapłańskie, w których wzięło udział 22 księży. Ks. Kierownikowi tych ćwiczeń duchownych Wydział składa podziękowanie za tę posługę duchowną.

W domu księży w Worochcie przebywa stale emeryt. proboszcz X. W. Wesołowski, który odprawia nabożeństwa dla tamtejszych parafian o. ł.

Kościół w Worochcie utrzymuje się z datków księży letników i stałych parafian tamtejszych. Sprawiono cztery ornaty zielone, których dotychczas wcale nie było, za kwotę 311 K i wino mszalne za 170·58 K. Rachunek

kościoła wykazał z końcem roku 1913 w dochodach 436·70 K., które przeniesiono na rok 1914.

W ubiegłym roku zmarło 5 członków Towarzystwa. Szczególniej dotknęła Towarzystwo strata dwóch członków, śp. ks. W. Wołcza, który brał czynny udział przy układaniu statutów i zakładaniu Towarzystwa i był gorliwym członkiem Wydziału centralnego przez wszystkie lata i śp. ks. M. Czechowskiego, dobrodzieja domu księży w Worochcie. Wydział uczcił ich pamięć, zajął się ich pogrzebem i za obydwóch będzie corocznie odprawiał msze św. Sp. Czechowski, jak za życia wspierał hojnie dom i kościół w Worochcie, tak i w testamencie uczynił spadkobiercą swoim Towarzystwo Kapłanów. Wydział stosownie do testamentu rozdał kilkaset koron na stypendya mszalne, resztę zaś 4.444·56 koron jako spadek po śp. zmarłym, przeznaczył na budowę domu zimowego i ochronki w Worochcie. Komitet worochciański dla uczczenia pamięci jego dał wykonać jego portret i zawiesił w sali Domu księży. Towarzystwo zajmowało się jeszcze pogrzebem śp. ks. M. Serwackiego bez udziału w spadku, księża zaś obecni na pogrzebie honoraryum, złożone przez rodzinę śp. ks. Serwackiego, ofiarowali na budowę ochronki.

Wydział poleca dusze zmarłych pamięci P. T. Członków. Za każdego z nich odprawiono mszę świętą, egzekwie zaś za wszystkich zmarłych członków Tywarzystwa odbędą się, jak corocznie, w dniu Zgromadzenia Delegatów.

X. Józef Janusiewicz — *X. Jan Chęciński.*
sekretarz. — za prezesa.

Nowa ustawa wojskowa

w zastosowaniu do urzędów parafialnych.

(Ciąg dalszy).

II. Obowiązek wojskowy duchowieństwa.[1])

Z porównania tekstu §. 31. dawnej ustawy wojskowej z §. 29. nowej o ulgach w służbie wojskowej dla duchowieństwa okazuje się, że nowy tekst w wielu miejscach od dawnego odstępuje, a nadto zawiera dla duchowieństwa niektóre całkiem nowe a bardzo ważne postanowienia. W dalszym toku podany będzie tekst §. 29. nowej ustawy dosłownie, a w nim rozstrzelonemi głoskami uwydatnione będą nowe szczegóły. Potem nastąpi wyjaśnienie tych nowych szczegółów i motywy wedle protokołu Izby posłów, tłumaczące, dlaczego rząd przyjął w nowej ustawie tę lub ową zmianę, względnie uzupełnienie.

Tekst nowy tak opiewa:

1. Duchowni i kandydaci stanu duchownego (§ 29 u. w.).

1. Kandydaci stanu duchownego, każdego prawnie uznanego Kościoła i każdej prawnie uznanej społeczności religijnej, jeśli podczas poboru w tym stosunku pozostają i asenterowani zostaną, mają być przeznaczeni na swą prośbę do rezerwy zapasowej. Dla ukończenia studyów teologicznych są oni w czasie pokoju i wojny wolni od wszelkiej służby (czynnej) prezencyjnej, od pierwszego wykształcenia wojskowego, od peryodycznych ćwiczeń wojskowych (służbowych), tudzież od zebrań kontrolnych.

2. Podobne uprawnienie przyznawanem będzie:

a) tym, którzy przed rozpoczęciem służby prezencyjnej rozpoczęli studya teologiczne albo są nowicyuszami zakonu duchownego, (w tekscie dawnej ustawy było: „... którzy w czasie swego zaszeregowania (1. października) bądź studya teologiczne rozpoczynają, bądź są nowicyuszami zakonu duchownego“) tudzież

b) tym, którzy po ukończeniu służby prezencyjnej studya teologiczne rozpoczynają, albo je w dalszym ciągu odbywają i pragną poświęcić się stanowi duchownemu.

Uwaga: Wedle przepisów wojskowych (§ 104, p. 3.):

Za kandydatów stanu duchownego Kościoła katolickiego obrządku rzymskiego, ormiańskiego i greckiego, oraz kościoła grecko wschodniego, należy pod względem prawa do tego dobrodziejstwa uważać:

a) tych, którzy przed rozpoczęciem służby czynnej zostali przyjęci do seminaryum duchownego albo wstąpili do zakonu aprobowanego przez Kościół i to w obu wypadkach, jeżeli studyują teologię i przedłożą w tym względzie pisemne potwierdzenie przełożonego seminaryum, względnie klasztorne;

b) tych, którzy zostali teologami przed rozpoczęciem służby czynnej, jeżeli wykażą, iż poświęcają się studyom teologicznym w publicznym zakładzie naukowym z postępem jako uczniowie zwyczajni i przedłożą pisemne przyrzeczenie przełożonego dyecezyi, iż przyjmie ich po ukończeniu studyów w skład duchowieństwa dyecezyalnego;

c) tych, którzy przed rospoczęciom służby czynnej zostali nowicyuszami zakonu duchownego i przedłożą pisemne poświadczenie przełożonego klasztoru, iż są przyjęci do zakonu i będą poświęcać się studyom teologicznym po ukończeniu nowicyatu;

d) kandydatów stanu duchownego obrządku grecko-katolickiego i Kościoła grecko-wschodniego, którzy przed rozpoczęciem służby czynnej ukończyli już studya teologiczne, ale nie otrzymali jeszcze święceń, jeżeli przedłożą świadectwo przełożonego dyecezyi, iż są jeszcze klerykami dyecezyalnymi.

3. Po otrzymaniu święceń kapłańskich, względnie po uzyskaniu stanowiska duszpasterza lub posady w duchownym urzędzie nauczycielskim (w naukowym zakładzie duchownym), przeniesieni zostaną wymienieni wyżej kandydaci stanu duchownego z etatu rezerwy zapasowej do ewidencyi rezerwy zapasowej obrony krajowej.

4. Wszyscy wyświęceni kapłani, względnie znajdujący się na posadzie duszpasterskiej lub posadzie duchownej nauczycielskiej w naukowym zakładzie duchownym, prawnie uznanego Kościoła lub społeczności religijnej, mają być na czas swego obowiązku służby utrzymywani w ewidencyi rezerwy zapasowej obrony krajowej; na wypadek mobilizacyi (uzupełnienia do stanu wojskowego) lub wojny można ich użyć podczas trwania ich obowiązku służby — do duszpasterstwa dla całej siły zbrojnej. Przepisy wykonawcze określają to bliżej (§ 107, p. 3): „Za wyświęconych

---

[1]) Ze względów rzeczowych porządek rozdziałów, podany na str. 159 G. K., uległ małej zmianie.

księży, względnie mających posady w duszpasterstwie lub w duchownym urzędzie nauczycielskim, należy uważać: *a*) kandydatów stanu duchownego Kościoła katolickiego (trzech obrządków) i grecko wschodniego po otrzymaniu święceń kapłańskich, jeżeli przedłożą w tym względzie potwierdzenie przełożonego dyecezyi lub klasztoru.

2. Staranie się o tę ulgę — jej utrata. (Wedle przepisów wykonawczych §§. 105 i 106).

1. Prawo do ulgi powinien popisowy zgłosić w miesiącach styczniu lub lutym u właściwej politycznej władzy powiatowej albo przy poborze głównym przed właściwą komisyą poborową i w danym razie je wykazać.

W razie wniesienia prośby o zezwolenie na stawienie się do poboru po za właściwym okręgiem (§ 31. u. w.) można równocześnie zgłosić i ewentualnie wykazać także prawo do ulgi w charakterze kandydata stanu duchownego.

Polityczna władza powiatowa ma wciągnąć zgłoszone prawo do listy stawczej. O przyznaniu dobrodziejstwa rozstrzyga w pierwszej instancyi z reguły komisya poborowa.

2. Kandydaci stanu duchowego, którzy oświadczają przy poborze, iż nie są dotknięci wadami cielesnemi, nie powinni być badani przez lekarza (§ 65. p. w.)

Jeżeli popisowy kandydat stanu duchownego musi być poddany badaniu lekarskiemu, ponieważ sądzi, iż jest dotknięty wadą cielesną, wówczas w razie stwierdzenia jego niezdatności mają postanowienia § 63 p. 2—7 przep. wykon. analogiczne zastosowanie.

3. Jeżeli kandydat stanu duchownego przebywa na studyach teologicznych poza granicami monarchii i jako obowiązany do poboru wnosi prośbę o uwolnienie od stawienia się przed komisyą poboru, należy spisać protokół (według § 63, p. I. p. w.), który ma obejmować dowód, iż odnośny popisowy studyuje istotnie teologię poza obrębem monarchii (§ 65. p. 1. p. w.)

Jeżeli dalsze istnienie jego prawa do ulgi zostaje wykazane świadectwami zakładów naukowych, pozostających po za obrębem monarchii, ma polityczna władza powiatowa przedłożyć ten akt ministerstwu obrony krajowej, które wydaje orzeczenie w porozumiewaniu z ministerstwem wyznań i oświaty.

4. Dalsze istnienie stosunku, uzasadniającego ulgę w charakterze kandydata stanu duchownego, należy wykazywać właściwej politycznej władzy powiatowej przez cały czas trwania obowiązku służbowego w miesiącu czerwcu w każdym roku, następującym po przyznaniu prawa i to w sposób przepisany dla udokumentowania odnośnego prawa (§ 106. p. w. ust. I.).

Dowód ten ma jednak znaczenie materyalne tylko o tyle, o ile wykazane stosunki istnieją rzeczywiście dalej. Jeżeli władze uzupełnienia dowiedzą się jeszcze przed najbliższym terminem składania dowodów o ustaniu warunków ulgi, wówczas powinny wydać niezwłocznie dalsze zarządzenia w celu jej odmówienia.

5. Ulga gaśnie:

a). jeżeli porzucono zawód duchowny przed otrzymaniem święceń wyższych, względnie przed uzyskaniem uzdolnienia na posadę w urzędzie duchownym;

b) jeżeli kandydaci stanu duchownego nie uzyskają urzędu duchownego w ciągu czterech lat po ukończeniu studyów teologicznych (§ 29 p. 5. u. w.) albo nie mogą wykazać się aż do tego czasu świadectwem organu właściwego według organizacyi odnośnej społeczności religijnej, iż należą jeszcze do jej związku jako kandydaci stanu duchownego, względnie korporacyi duchownej. Świadectwa te wystawia w Kościele katolckim (trzech obrządków) i grecko — wschodnim biskup dyecezyi, a względnie przełożony klasztoru.

Odnośny tekst ustawy o zgaśnięciu, względnie odmówieniu ulgi, ma takie brzmienie (u. w. § 29. p. 5):

„Ci, którzy przed uzyskaniem wyższych święceń, względnie przed uzyskaniem uprawnienia do zajęcia posady duszpasterskiej lub duchownej nauczycielskiej (w naukowym zakładzie duchownym) z stanu duchownego wystąpili, tudzież kandydaci stanu duchownego, którzy w terminie przez ministra obrony krajowej, w porozumieniu z ministrem wojny ustanowić się mającym, urzędu duchownego nie uzyskali, lub corocznie przedkładać się mającego dowodu dalszego dowodu istnienia warunków uprawniających ich do tego dobrodziejstwa, przedłożyć zaniedbali, lub też bez dostatecznego usprawiedliwienia na czas go nie przedłożyli, mają być wyłączeni z rezerwy zapasowej i o ile z innego tytułu do ulgi nie mają być zatrzymani w rezerwie zapasowej, są obowiązani do natychmiastowego odbycia ustawowej służby prezencyjnej. Jeżeli pozostają nadal w rezerwie zapasowej, mają być natychmiast do odbycia pierwszego wykształcenia wojskowego powołani. Jeżeli zaś 1. października owego roku w którym ich asenterowano, posiadali uprawnienie do ulgi jednorocznej służby prezencyjnej, to uprawnienia do niej nie tracą.

Zupełnie nowy, a bardzo doniosłego znaczenia jest końcowy ustęp tegoż paragrafu:

Ci, którzy po otrzymaniu wyższych święceń, względnie po uzyskaniu stanowiska w urzędzie duchownym, wystąpią ze stanu duchownego, mają być analogicznie traktowani.

Po wystąpieniu ze służby prezencyjnej należy co do dalszego wypełnienia obowiązku służby traktować według ich roku asenterunkowego.

X. Dr. Alojzy Jougan.

O prawo „przedkupu“.

Projekt nowej pruskiej ustawy parcelacyjnej zawiera dwa postanowienia, szczególnie ciężkie i niebezpieczne dla ludności polskiej, mianowicie uzależnienie parcelacyi w każdym wypadku od osobnego pozwolenia rządu, oraz zastrzeżenie, że rządowi przysługiwać ma prawo „przedkupu“ czyli pierwszeństwa w razie sprzedaży jakiegokolwiek gruntu. Rzecz jasna, że pozwolenia na parcelacyę między Polaków władze nigdy nie udzielą, prawo przedkupu zaś uniemożliwi wszelką sprzedaż ziemi w ręce polskie, ponieważ w każdym takim wypadku zjawi się rząd i daną posiadłość zabierze na cele parcelacyjno-kolonizacyjne.

Jest jednak jeszcze nadzieja, że może powiedzie się usunąć drugie z tych postanowień, prawo przedkupu. Zwrócono na to uwagę z poważnej strony w *Dzienniku Poznańskim.* Autor przesłanych pismu temu informacyi stwierdza, że prawo przedkupu wsunięto do nowej ustawy parcelacyjnej dopiero w ostatniej chwili. Dawniejsze jej projekty zastrzeżenia tego nie zawierały, ponieważ nie zgadza się ono z prawodawstwem Rzeszy niemieckiej. Autor pisze:

„W roku 1908 przy obradach nad ustawą ekspropryacyjną w komisyi oświadczono ze strony hakatystycznej, iż możnaby zrzec się wywłaszczenia jako projektu przedstawiającego pewne trudności, gdyby rząd zaproponował prawo przedkupu; wtedy miałby rząd możność nabywania z wolnej ręki ziemi, a tem samem wykluczenia nabywania gruntów ze strony polskiej. Wobec tego żądania oświadczył wówczas minister sprawiedliwości: Rząd pruski zastanawia się poważnie nad kwestyą prawa przedkupu, powstały wszelako poważne wątpliwości, czy prawo Rzeszy dozwala na podobną ustawę. Wobec tych wątpliwości udało się ministerstwo do urzędu sprawiedliwości (Reichsjustizamt), który wydał opinię uzasadnioną, wykazującą, iż ustanowienie prawa przedkupu dla państwa pruskiego byłoby nieprawnem i sprzecznem z ustawodawstwem Rzeszy. Rząd pruski uznał słuszność tej opinii i dlatego nie może być mowy o zaprowadzeniu prawa przedkupu.

Z powyższego przedstawienia wynika, iż przed niedawnym jeszcze czasem ministerstwo pruskie stało na stanowisku, iż prawo przedkupu byłoby nielegalnem".

Obecnie „zapomniano" widocznie o tem, ponieważ prawo przedkupu wprowadzono do ustawy. Fakt ten powinien stać się podstawą do akcyi parlamentarnej. „Jeżeli rząd cesarstwa w roku 1908 oficyalnie przez urzędową opinię zajął stanowisko, iż państwa związkowe nie mają prawa ustawowego przyznawania sobie prawa przedkupu, natenczas ma kanclerz obowiązek poczynienia kroków stosownych celem uszanowania prawodawstwa Rzeszy. Interpelacya parlamentarna miałaby zatem wdzięczne zadanie, bo nie potrzebuje się opierać na prawniczych wywodach, które prowadzą dyskusyę na rozdroża, ale na urzędowem stanowisku kompetentnych władz Rzeszy. Interpelacya taka miałaby tem poważniejszy skutek, gdyby wyszła ze strony niemieckiej, a zakończyła się rezolucyą żądającą od kanclerza energicznych kroków celem uszanowania ustawodawstwa Rzeszy ze stony Prus".

Tak brzmią informacye *Dziennika pozn.* Czy znajdzie się stronnictwo niemieckie, które zgłosi taką interpelacyę w tej chwili trudno przewidzieć. Możliwem atoli jest, że krok taki uczyni stronnictwo centrum. Ze strony wolnokonserwatywnej czyniono w ostatnich dniach zabiegi, celem pozyskania centrum dla nowej ustawy parcelacyjnej. Akcyę w tym kierunku rozwinął zwłaszcza poseł wolnokonserwatywny Dewitz, znany z popierania osadnictwa chłopów i robotników niemieckich na ziemiach polskich. Tłómaczył — jak donoszą pisma poznańskie — centrowcom, że powinni głosować za nową ustawą, bo czyni zbyteczną ustawę o wywłaszczaniu i nowelę osadniczą, a przytem nie ma charakteru ustawy wyjątkowej. Tymczasem partya centrowa tym wpływom nie uległa, lecz zajęła raczej stanowisko przeciwne projektowi i wyznaczyła już jako głównego mowcę przeciwko niej w pierszym czytaniu posła barona Reitzensteina z okręgu pszczyńsko-rybnickiego, a więc reprezentanta okręgu, którego ludność jest w 95 procent polską. Już to wskazuje, że centrum słusznie uważa nową ustawę za wybitnie antypolską.

Przed kilku dniami wystąpił przeciwko postanowieniu o prawie przedkupu w *Schles. Volkszeitung* także poseł centrowy radca sprawiedliwości Dr. Wodarz. Pisze on, co następuje: „Punkt ciężkości tego prawa tkwi nie w ograniczeniu sprzedającego, lecz w ograniczeniu nabywcy gruntu. Prawo przedkupu ma w rzeczywistości całą liczną klasę nabywców od możności kupienia majątków ziemskich wykluczyć. To oznacza bardzo daleko idące ograniczenie prawa nabywania ziemi. Prawo przedkupna stoi także w wyraźnej sprzeczności z ustawą Rzeszy o prawie swobodnego przenoszenia się z miejsca na miejsce (Freizügigkeitsgesetz), której § 1 mówi: „Każdy obywatel Rzeszy ma prawo w obrębie Rzeszy... nabywać na każdem miejscu własność ziemską każdego rodzaju. W wykonywaniu tego prawa obywatel Rzeszy nie może — z wyjątkiem wypadków w ustawie tej zastrzeżonych — doznać żadnych przeszkód lub ograniczeń ani ze strony swego miejsca rodzinnego, ani ze strony władzy w miejscu, w którem chce się osiedlić".

Opozycya przeciwko prawu przedkupu budzi się nietylko w politycznych kołach niemiecko-katolickich, lecz wogóle w kołach prawniczych. I tak w *Tagu* pojawił się świeżo artykuł radcy wyż. sądu ziemskiego, p. Gusinde, który również uważa taki przywilej rządu za sprzeczny z ustawodawstwem. Gusinde ocenia prawo przedkupu jako równe z wywłaszczeniem. Zdaniem jego żądany teraz dla rządu przywilej niema nic wspólnego ze zwykłemi prawami przedkupu, ustanowionemi albo przez umowę, albo przepisanemi ustawą. Tamte służą przeważnie skupianiu, utwierdzaniu własności ziemskiej w rękach czy to rodziny, czy też sąsiadów lub tem podobnych zamkniętych, związanych ze sobą wspólnym interesem kół osób, nowe prawo natomiast dąży wręcz do rozbicia własności i rozluźnienia stosunków między posiadaczem a ziemią. Radca Gusinde dochodzi w końcu do przekonania, że takie „prawo przedkupu jest wpływem zupełnie komunistycznego światopoglądu i stacza Niemców w przepaść państwa socyalistycznego".

Możliwość zatem, że w tym kierunku hakatystyczna akcya nie dopnie zamierzonego celu, nie jest jeszcze wykluczona.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Nieść pomoc duchowną wychodźcom naszym. Tysiące ludu naszego idzie za granice szukać zarobku i chleba, a lud to nasz katolicki i polski. Lud ten na wychodźtwie jest wśród obcych, nie widzi księdza polskiego, nie słyszy polskiej mowy, nie może się spowiadać po polsku. Prawda, że w wielu razach księża obcy wyuczyli się języka naszego, aby nieść pociechę duchowną naszym wychodźcom, ale są to wyjątki, za które jesteśmy bardzo wdzięczni, które jednak nie mogą uczynić zadość potrzebie.

Wadomo, że Ojciec św Pius X. położył w latach ostatnich nacisk na opiekę duchowną wśród wychodźców w ogólności, a Konsystorze nasze idąc po myśli woli Ojca św., pragną iść z pomocą wychodźcom naszym. W tym celu Kosystorz lwowski zwraca się do duchowieństwa naszego w kraju z prośbą jak najgorętszą, aby znaleźli się księża, którzy zechcą odwiedzić w czasie wyjazdów swoich za granicę kolonie naszego ludu. Z całem uznaniem i wdzięcznością należy podkreślić, że w r. 1913 pięciu księży z dyecezyi krakowskiej ofiarowało swoje usługi w tym względzie. W razie potrzeby Konsystorz lwowski będzie mógł służyć nawet skromnym zasiłkiem. Mogą się podjąć tego obowiązku w szczególności katecheci, których wielu wyjeżdża co roku do letnisk w kraju lub za granicą. Praca to piękna i pożyteczna nietylko dla wychodźców naszych, ale także dla samych księży, będą bowiem mieli najlepszą sposobność przysłużyć się sprawie katolickiej i narodowej i poznają dokładniej stosunki w obcych krajach.

Konsystorz lwowski uprasza, aby księża, którzy gotowi są odwiedzić wychodźców naszych, zechcieli już teraz wnieść podanie za pośrednictwem swoich własnych konsystorzy i podać kraj lub okolice, do którychby ewentualnie chcieli się udać.

Imieniem Redakcyi niech mi wolno będzie przytem wyrazić życzenie i prośbę, aby księża, którzy się znajdą wśród wychodźców, przesyłali Gazecie Kościelnej korespondencye z owych kolonii i dzielili się w ten sposób wrażoniami swemi z ogółem Braci.

Praca wśród wychodźców naszych jest jedną z tych gałęzi pracy, które doskonale odpowiadają idei ślubów Jana Kazimierza, idei katolickiej i narodowej służenia Maryi, a dla Maryi naszemu ludowi biednemu

Piasty i Jagiellony. W okresie świąt wielkanocnych część prasy naszej zajął żywo artykuł prof. Zakrzewskiego Piasty i Jagiellony, ogłoszony w Dzienniku Polskim. Artykuł ten Czas krakowski nazwał artykułem niecodziennej wartości i przedrukował go w całości. Słowo Polskie w artykule Zatrute pociski wystąpiło z obroną p. Dmowskiego i narodowej demokracyi, która wywodami prof. Zakrzewskiego mogła słusznie czuć się dotkniętą.

Nie wchodzimy w spór natury politycznej, jaki ma miejsce między prof. Zakrzewskim a narodową demokracyą, ale uważam za obowiązek wyrazić pewne zdziwienie, że podług niego antisemityzm, a nawet zwalczanie masoństwa w Polce, może osłabić ekspansyę kościoła polskiego na kresach. Prof. Zakrz. jest historykiem i politykiem nie dzisiejszej daty i niezawodnie to co pisze, pisze z rozwagą. Ale właśnie dlatego powinien zrozumieć, że zdolność kościoła polskiego do ekspansyi osłabia to wszystko, co osłabia wewnętrzną siłę tego kościoła, siłę zaś kościoła, gdziekolwiek on istnieje, osłabia zasadniczo masoństwo.

Masoństwo niestety istnieje i u nas, bo i u nas istnieje wielu pisarzy i działaczy, którzy świadomie podkopują wiarę, szerzą obojętność religijną, nie uznają Kościoła ani nauki jego i przepisów, którzy pracują z większym lub mniejszym skutkiem nad uwolnieniem sumień ludzkich z pod jarzma Chrystusowego i kościelnego, a to właśnie stanowi istotę masoństwa. Masońswo wszędzie, wbrew nawet woli tych co mu służą bezwiednie, staje się czynnikiem rozkładu i słabości. Kościół, który musi być zajęty walką wewnętrzną z masoństwem, nie posiada dość swobody w ekspasyi na zewnątrz. W każdym kraju i narodzie kościół wówczas tylko może pracować ze skutkiem nad swojem rozszeżeniem na zewnątrz, gdy się nie wżera weń masoństwo, gdy ma u siebie w domu ludzi wielkiej wiary i wielkiego poświęcenia. Stopień nawet powodzenia w pracy na zewnątrz zawisł w szczególności od tego o ile mniej będzie w społeczeństwie masoństwa, a o ile będzie więcej wiary szczerej i ofiarnej.

Są to rzeczy elementarne i prof. Zakrzewski wie to sam doskonale; ale właśnie dlatego dziwię się, jak mógł czynić p. Dmowskiemu zarzut z tego, na co się on sam godzi z pewnością.

Masoństwo u nas nie jest niestety „fantomem", a siły do ekspansyi na zewnątrz kościołowi polskiemu ono z pewnością nie dodaje, raczej je paraliżuje.

Konkurs na posadę katechety na Śląsku Towarzystwo Szkoły Ludowej ogłasza konkurs na posadę rzymsko-katolickiego katechety szkoły pospolitej i wydziałowej w Morawskiej Ostrawie. Do posady tej przywiązane pobory następujące: a) płaca zasadnicza 2200 K., b) dodatek na mieszkanie 400 K, c) dodatek T. S. L. 300.

Nominacya na posady w szkołach T. S. L. następuje na podstawie pisemnej umowy, a nauczyciele, którzy obejmują naukę w tych szkołach, mogą otrzymać bezpłatny urlop z Rady szkolnej krajowej.

Podania zaopatrzone w dokumenta i tabelę kwalifikacyjną należy wnosić za pośrednictwem swej Rady szkolnej Okręgowej do Zarządu głównego T. S. L. w Krakowie. (Floryańska 15) najpóźniej do 30 kwietnia 1914. Posada będzie obsadzona z dniem 1. września 1914.

Florencka Unita Cattolica i Kölnische Volkszeitung. Między tak zwanym katolicyzmem integralnym a liberalnym trwa spór ciągle, choć mniej żywo niż dawniej. Świeżo toczyła się walka między florencką Unita Cattolica, która broni katolicyzmu integralnego, a kolońską Volkszeitung, która uchodzi za główny organ katolicyzmu liberalnego, zwanego specyalnie kierunkiem kolońskim. Pismo florenckie wraz z wychodzącą w Genui Liguria pisze o katolikach niemieckich kierunku kolońskiego, że zagrażają niebezpieczeństwem katolikom nawet innych krajów, że centrum teroryzuje wszystkich.

Organ katolików kolońskich odpowiada że Unita Cattolica chce widocznie spowodować najwyższą władzę kościelną do wystąpienia przeciw katolikom niemieckim, że jednak *Unita* jest mniej powołaną do wyrokowania w tym względzie niż biskupi niemieccy, z którymi katolicy kolońskiego kierunku są w zupełnej zgodzie i z którymi wspólnie pracują. Kölnische Volkszeitung zarzuca ze swej strony przeciwniczkom swoim, że walka z kierunkiem kolońskim przyprowadza je do pewnego rodzaju szału.

Roznamiętnienie polityczne wśród ludu. Pisma ludowe doniosły, że około wielkanocy zaszły dwa wypadki morderstwa na tle zawiści politycznej W Czarnej, w powiecie łańcuckim, zabito cieszącego się szacunkiem, zasłużonego sekretarza Kółka rolniczego, włościanina Kiwałę. Śmierć jego spowodował włościanin Michno, agitator Stapińskiego i opozycyonista na wszystkich zebraniach, który był stałym przeciwnikiem politycznym Kiwały i chciał się na nim zemścić za to, że nie poprowadzono drogi koło jego domu.

Drugi wypadek miał miejsce koło Niepołomic w Woli Batorskiej, a dotyczy Waśniowskiego, którego zastrzelił z rewolweru inny naganiacz posła Stapińskiego, karczmarz Biernat. Waśniowski mógł przy wyborach niedalekich zostać wójtem, a obecnie walczy ze śmiercią.

Dwa te morderstwa są smutną ilustracyą roznamiętnienia ludu polityką, nie liczącą się z prawami boskiemi ani uczciwością; robota p. Stapińskiego wyszła tu w oświetleniu bardzo realnem, ale niestety zbyt tragicznem. Takie wypadki skuteczniej niż 100 dowodów rozumowych wykazują, jak potrzebną i jak na czasie jest akcya skupiona około tarnowskiego Ludu Katolickiego, który kładzie nacisk na pracę oświatową i gospodarczą wśród ludu wiejskiego, a agitacyi politycznej radby widzieć jak najmniej. Ale też należy podkreślić z radością, że elemen-

tom zdrowszym wśród ludu przyjadła się już dobrze agitacya polityczna i dlatego tak chętnie witają Lud Katolicki.

Proces z powodu propagandy schizmy rosyjskiej w Galicyi Proces Bendasiuka, Glerowskiego i innych odkrył przed całym światem zapędy schizmy rosyjskiej przeciw unii w Galicyi. Sama cerkiew prawosławna bez pomocy rządu rosyjskiego i bez pomocy świeckich polityków rosyjskich nie byłaby, rzecz oczywista, zbyt groźną: inaczej jednak rzecz stoi, gdy za akcyą biskupów schizmatyckich idą rosyjskie ruble i wpływy polityczne. Proces wykazał propagandę wprost bezczelną, a ta bezczelność jeszcze bardziej bije w oczy, gdy się zważy, że przyjechali do Lwowa trzej posłowie stanu duchownego z Rosyi — między nimi i biskup — i traktowali Sandowicza i Hudymę jakby męczenników. Duchowni ci byli przyjęci w katedrze św. Jura zaszczytnie, choć jest rzeczą więcej niż wątpliwą, czy to zaszczytne i gościnne przyjęcie usposobi ich lepiej dla unii. Wiadomo nadto, że metropolita wołyński Antoniusz stara się o tytuł egzarchy, to znów przywłaszcza sobie tytuł metropolity kijowsko-halickiego, aby tylko zdobyć sobie jakiś tytuł do mieszania się w sprawy cerkiewne w Galicyi.

O procesie tym i o propagandzie rosyjskiej w Galicyi pisze obszerniej jakiś korespondent galicyjski w solnogrodzkiej Kathol. Kirchenzeitung. Autor tej korespondencyi okazuje wielką znajomość rzeczy, a pisze z nadzwyczajnym spokojem i taktem. Przypuszczamy, że nie jest on księdzem ruskim, choć zajmuje się widocznie bardzo pilnie sprawami unii i propagandy schizmatyckiej. Korespondent przedstawia, jak starano się szerzyć schizmę w Galicyi („wie suchte man das Schizma in Galizien zu verbreiten“).

Być może, że po procesie węgierskim i lwowskim propaganda schizmatycka przycichnie, mimo to wypada i nam także czuwać i lud nasz uświadamiać, aby wiedział dobrze, że między schizmą a Kościołem rzymskim jest różnica zasadnicza. Graniczymy w ogólności z schizmą rosyjską: w dobrze zatem zrozumianym interesie Kościoła katolickiego i w myśl posłannictwa naszego narodowego należy nam czujnie zwracać uwagę na schizmę, choćby ona bezpośrednio ludowi naszemu nie zagrażała.

Swoją drogą do ochrony unii pośród ludu ruskiego powołany jest przedewszystkiem kler unicki, a z tej przyczyny kler ten musi mieć sam w sobie wiele zrozumienia sprawy katolickiej, wiele zapału dla rzeczy religijnych i przywiązania do Kościoła, bo rzecz oczywista, że księża uniccy w guście Ks. Hanickiego do obrony unii się nie nadają.

Dominikanie Moabiccy. W prasie ciągle jeszcze głośno o niedopuszczenie dzieci polskich w Berlinie do wspólnej Komunii. Dzienniki niemieckie i francuzkie zajmują się nadal wypadkami w kościele dominikańskim na przedmieściu berlińskim Moabit, zwłaszcza, że niedawno był w tej sprawie u Ojca św. na posłuchaniu ks. Radziwił, prezes Koła polskiego pod zaborem pruskiem. Z żalem przychodzi stwierdzić, że część katolików niemieckich i ich prasy potępia w tej sprawie Polaków, choć żądania ich w Berlinie w ogólności, a w sprawie owej Komunii dzieci w szczególności, były i są bardzo skromne i wynikają z natury rzeczy. Dominikanie sami niezawodnie do takiego nietaktu nie byliby doprowadzili, gdyż niejednokrotnie już dali dowód, że liczą się w pewnej mierze ze słusznemi żądaniami katolików polskich, gdyby nie rząd pruski, ale to właśnie przykre, iż rząd pruski mógł w takim stopniu wpłynąć na zachowanie się księży tamtejszych.

Ks. Cormier, świątobliwy i szlachetny generał OO. Dominikanów, który był również na posłuchaniu u Ojca św. już po Ks. Radziwille, zwróci niewątpliwie uwagę Ojców na Moabicie, że wpływ rządu pruskiego w samym Kościele musi mieć swoje granice. *Ks.*

Uposażenie organistów galicyjskich.

(Dokończenie).

Zbaraż (17.000 dusz): pensyi 50 kor. mies. od przełoż. klasztoru, od mszy 40 hal., za ślub 1 kor., pogrzeb 2 kor., egzekw. 1 kor., rocznik ok. 250 kor., mieszkania niema ani gruntu, z opłatków ok. 200 kor. Proboszcz ma 200 morgów.

Stan powyższy mógł być chyba za króla Ćwioczka. Organista bowiem obecnie pobiera 600 kor. stałej pensyi (50 K. miesięcznie) od wotyw ma 60 hal. (a gra po trzy dziennie), za ślub biedny 1 K. za bogaty 5 kor., za pogrzeb 2 K. za bogaty 5 i 10 kor., egzekwie 1 K. (rocznie 250 kor!). Mieszkania niema, bo posiada dwa własne domy i w klasztorze nie chce mieszkać! Z opłatków ma 200 kor., a może i więcej, to trudno obliczyć. Proboszcz ma 57 morgów pola na folwarku pod Kretowcami, zwanym „Łan“. Organista ma nadto wolne mlewo i ma od klasztoru ogród pod uprawę kartofli i warzywa. Jak dobrze mu w Zbarażu, dowodzi najlepiej fakt, że w jesieni, gdy ks. Prałat Twardowski chciał go wziąć do Tarnopola, do siebie na posadę, po zastanowieniu się i obliczeniu swoich dochodów, nie przyjął posady w Tarnopolu, lecz pozostał w Zbarażu przy klasztorze w parafii. Ludności (parafian) jest tylko 11 tysięcy, reszta 6 tysięcy z górą przypada na 5 ekspozytur w Sieniawie, Stryjówce, Jazowcach, Maksymówce i Kapuścińcach.

O. Salwator Szpila,
Gwardyan i Admin. paraf.

Skałat. Pan organista tutejszy sam podał sprostowanie do Gazety „*Muzyka i śpiew*“: ponieważ jednak Gazeta ta sprostowania tego nie pomieściła, wyjaśniam obecnie ja sam, że informacye Gazety były nieprawdziwe.

Przychody organisty w Skałacie są następujące:

1. Pensyi z kościoła ma rocznie 288 K. za msze śpiewane co najmniej 100 K. 3. za śluby i pogrzeby najmniej 200 K. 4. z Kolendy najmniej 300 K. 5. z innych dochodów jak poświęcenie grobów, wydawanie kartek wielkanocnych itd. około 100 K. — razem gotówką około 1000 K. Oprócz tego ma mieszkanie złożone z 2. pokoi, kuchni, spiżarki, piwnicy, drewulni i chlewika. Ma przytem kilka morgów pola swego majątku prywatnego.

X. *Mynarski.*

W sprawie tej pisze Muzyka i śpiew w Nrze 41 z r. b. co następuje:

„Si vis pacem, para bellum“.

»Przegląd katolicki«, omawiając zajścia w kościele na Moabicie w Berlinie, kończy słowami: „Czas wreszcie, by w katolickiej świątyni ocierano łzy i przykładano balsam do ran zadanych poza jej murami, zamiast mnożyć w wierzących obciążonych sercach ponad wszelką miarę boleść i gorycz“.

W pierwszych czterech numerach gazetki naszej z r. b. zamieściliśmy statystyczne zestawienie »uposażenia« organistów galicyjskich. Wykazy nasze zebrane we wrześniu i październiku 1913 z niemałym trudem i nakładem kosztów, miały na celu wykazać władzom nędzne uposażenie organistów i zwrócić uwagę na konieczność unormowania płac, niezbędnych do jakiejkolwiek egzystencyi. Nie mieliśmy zamiaru składania całej winy nędznego uposażenia na Przew. Duchowieństwo — gdyż pragniemy zgody i jedności — jednak przeciwdziałanie „Gazety kościelnej“, która spowodowała liczne, obszerne, nieraz pod przymusem, pod groźbą, nadesłanie sprostowań naszych wykazów — naprowadza nas na myśl, że Przew. Duchowieństwo tej zgody nie pragnie.

Nie przeczymy że tu i ówdzie znaleźć się mogły daty niedokładne, lecz powtarzamy, iż zestawienia te pochodzą z miesiąca września 1913 r., zatem do 1. marca b. r. wiele się zmieniło, a dochody z petyty, kolendy i t. d., można było tylko przedstawić w przybliżeniu. Pozwolimy sobie przeto zwrócić uwagę, że nam chodziło głównie o wykazanie, jaką organista pobiera pensyę. To co on stara

się pobocznie zarobić, aby żyć lub co dostanie, to nie powinno wchodzić w rachubę i nikogo obchodzić.

Przy uchwaleniu podwyższenia pensyi nauczycielom nie brano przecież w rachubę, ile oni mają dochodów za lekcye i t. p., tylko brano pod uwagę, ile on pobiera pensyi. Dlaczegoż organista, że tam gdzieś dostanie n. p. kwartę mleka, to się mu liczy do dochodów (40 hal. za kwartę)? że sobie może zarobi za strojenie fortepianów i t. p. — i za to kształci dzieci, to się zwraca uwagę, że on świetnie stoi, bo córki ubiera w kapeluzze, parasolki i rękawiczki, że niektóry jest pisarzem w gminie lub kasyerem kasy Raiffeisena, to czyż ten zarobek jest dochodem z kościoła.

„Gazeta kościelna" w rozesłanych cyrkularzach przewiduje, że sprostowań nie umieścimy — obiecuje tedy sama sprostować, godzimy się więc na to i cieszymy się przytem, że »uposażenie« uległo pewnej zmianie na lepsze, a zadowoleni bylibyśmy zupełnie, gdyby we wszystkich parafiach galicyjskich organiści mieli większe dochody, niż dotąd. Niech one jednak będą prawdziwe i wystarczające na utrzymanie, gdyż dotąd ciągle byliśmy przekonani, że jak szeroka i długa ta polska ziemia, wszędzie polski organista żył w nędzy i niedoli, a który się upominał o swoje prawa, czekało go wyrzucenie z posady.

Odtąd poczynamy żywić nadzieję, że się stosunki polepszą i że Przew. Duchowieństwo samo przedsięweźmie kroki zmierzające do poprawy bytu polskich organistów — i to nie tylko u nas w Galicyi, lecz pod wszystkimi trzema zaborami".

A więc zdaniem redakcyi nadsyłanie sprostowań przez XX. Proboszczów dowodzi, że „Duchowieństwo zgody nie pragnie"! Dziwna to zaiste logika! A więc dla miłej „zgody" powinni byli księża pominąć milczeniem ogłoszenie wiadomości fałszywych, a przedstawiających ich jako krzywdzicieli, którzy wyzyskują niemiłosiernie organistów, a nawet zabierają im przeznaczone dla nich pola! Że od września 1913 »wiele się zmieniło«, jak pisze „Muzyka", — to jest tylko niezgrabnym wykrętem; takiego twierdzenia nie można przyjąć bez dowodu; czyż można n. p. uwierzyć, że w parafii, gdzie w latach ostatnich petyta, opłatki i t. d. przynosiły organiście tylko 50 kor. rocznie, zaczął teraz, w tym ciężkim roku, dostawać 10 razy tyle? A dalej pisze redakcya, że to, „co organista dostanie, nie powinno nikogo obchodzić, że chodziło głównie o wykazanie, jaką organista pobiera pensyę". I na to nie możemy się zgodzić; w parafiach ubogich nie może organista mieć wielkiej pensyi od proboszcza ani znacznych dochodów z kościoła, ale i w takich niejeden ma się wcale dobrze, jeżeli jest zapobiegliwy, jeżeli szuka innych źródeł utrzymania i jeżeli dużo dostaje od parafian. Statystyka więc „Muzyki i śpiewu" powinna zgodnie z prawdą wykazać, jaki jest ogólny dochód każdego organisty, a wtedy dopiero będzie miała wartość i będzie zasługiwała na uwagę. Wtedy okaże się też dowodnie, że nie jest prawdą, iż „jak szeroka i długa ta polska ziemia, wszędzie polski organista żył w nędzy i niedoli". Zresztą sama nawet redakcya temu zaprzecza, pisząc dalej (na str. 5). „Wielu organistów jest zamożnych".

Bibliografia.

Ks. Arkadyusz Lisiecki: **Konstantyn Wielki.** 122 ill. Poznań, nakł. księg. św. Wojciecha. 1913.

Już wprawdzie po jubileuszu wydał X. kanonik Lisiecki swe dzieło okazałe (200 str. dużego formatu), ale zasłużył niem na wdzięczność każdego historyka i zajął godne miejsce wśród spółczesnych dziejopisów polskich w zakresie historyografii powszechnej. Do usterek bowiem organizacyi naukowej polskiej zaliczyć musimy fakt, że w zakresie historyi powszechnej, historyi zwłaszcza Kościoła, tak szczupłą możemy wymienić liczbę wybitniejszych pracowników. Tem większa zasługa Szan. Autora, że z zadania swego wywiązał się nie tylko w sposób zadowalający wymogi naukowe, ale że stanął na stanowisku katolickiem bez zastrzeżeń i kompromisów. Katolicka historyozofia w metodzie naukowej X. Lisieckiego nie jest postulatem uczucia, nie jest lekceważeniem ścisłości — jakby się komuś ze szkoły materyalistyczno — pozytywistycznej wydawało, ale jest ona właśnie rozumową wytyczną, wyzwoloną z a priori powziętych zastrzeżeń „wolnej" nauki. Nawet człowiek bliżej nie zajmujący się badaniem konającego świata klasycznego i rozrostu siejby Piotrowej, czyta „Konstantyna Wielkiego z zainteresowaniem. Jest to bowiem rozprawa syntetyczna, zbudowana na kręgosłupie świetnej metody naukowej. Przykład budujący dla początkujących adeptów, tak w wyzyskaniu literatury jak i w rozkładzie dzieła. Styl naukowy o polocie literackim, styl, przynoszący chlubę naszym kresom, zalanym przez szkolnictwo i wogóle kulturę germańską. Wszelkie usterki należy przypisać pomyłkom drukarskim, np. błąd w tytule dzieła Wissowy (str. 3.) w cytacie greckim (str. 13) itd. Nie można pominąć i strony zewnętrznej. Illustracye są tak świetnie odbite, tak dobrane racyonalnie i z dob-
llustracye są tak świetnie odbite, tak dobrane racyonalnie i z do-
brych źródeł, że stanowią wprost rekord w dziejach typografii polskiej, zwłaszcza wobec ceny 8 K 40 h., która zaleca to dzieło już choćby jako t. zw. „album".

S. P.

Fr. Nagórzański. **Labarum Konstantyna Wielkiego.** Lwów, 1913. (adb. ze sprawozd.).

Wspominając o dziele X. Lisieckiego, nie sposób pominąć drobiazgu prof. Nagórzańskiego o „labarum" Konstantyna W. Autor na szerszem tle hist. opisuje widzenie Konstantyna i ocenia prawdopodobieństwo jego. Zaciekawi może to Szan. Czytelników, że wyraz „labarum" żyje po dziś dzień — choć nie jest pochodzenia indoeurop., ale jest wzięty z jęz. Basków. Króciutka rozprawka celuje ścisłością filologiczną i skromnością chrześcijańską.

S. P.

Die betrachtende Ordensfrau. Handbuch für Barmherzige Schwestern von P. Gerhard Diessel C. SS. R. Dritte und vierte, verbesserte Auflage. Zwei Bände. 8⁰. (XXX i 976 str. Freiburg 1914, Herdersche Verlagshandlung. M. 8'40, opr. w skórkę: M. 10'40.

Są to rozmyślania dla Sióstr Miłosiernych na wszystkie dni roku. Książka ta odznacza się przedewszystkiem praktycznością, jest bowiem zastosowana do warunków specyalnych w których żyją te siostry — szkoda, że takich rozmyślań nie posiadamy dotąd w jęz. polskim.

X. A.

Krakowska drukarnia nakładowa wydała świeżo 10 książeczek, przeznaczonych dla ludu i godnych polecenia:

Uhma Tadeusz. **O zachodnie kresy.**

I. U Piastowego domu wrót. — Chrobry wódz. Str. 32. — Cena 24 gr.

II. Pierwsi Krzyżacy. — Walka o obronę Śląska. Str. 48. — Cena 36 gr.

III. Król-tułacz. — Niech rozstrzygną się losy. Str. 80. — Cena 60 gr.

„Z lat krwawej walki". (1863—4 r.). Str. 68. — Cena 48 gr.

Józef Dzierzkowski. **Ludzie dobrzy na jednym wózku do sądu jezdzą.** Str. 48. — Cena 36 gr.

Adam Gorczyński. **Kapitalik.** Str. 40. — Cena 30 gr.

Adam Gorczyński. **Zemsta. — Helm Jaxy.** Str. 40. — Cena 30 gr.

Józef Korzeniowski. **Posłuszeństwo.** opowiadanie. Str. 48. — Cena 36 gr.

Ks. Piotr Skarga. **Żywoty Św. Apostołów i Ewangelistów z wizerunkami świętych.** Str. 64 z 12 obrazkami. — Cena 48 gr.

Möhler Dr. J. A. **Symbolik** oder Darstellung der dogmatischen Gegensätze der Katholiken und Protestanten nach ihren öffentlichen Bekenntnisschriften. 8 u 9. Aufl. Regensburg 1913 Manz 8⁰ str. XXXVI + 632 Mk. 3.20.

Symbolika Möhlera do dziś dnia jest jeszcze najlepszem zestawieniem spornych kwestyi dogmatycznych, dzielących katolików i protestantów. Jej to czytanie wpłynęło głównie na nawrócenie się Ruville'a, ona też niejedną myśl piękną nasunęła katolickim kaznodziejom i apologetom. Należy się przeto wdzięczność księgarni Manza w Ratysbonie za to nowe, staranne wydanie tak cennego dzieła. Z pietyzmu dla autora nie poczyniono żadnych zmian w tekscie, na wstępie dodano tylko życiorys uczonego apologety.

Ro.

Z lwowskiego Koła XX. Katechetów.

W środę 29. kwietnia będzie mówił X. Cesznak o książce: Fr. W. Foerster, Staatsbürgerliche Erziehung. Rzecz bardzo zajmująca i aktualna.

Przed posiedzeniem Koła odbędzie się o godzinie $4^{1}/_{4}$ posiedzenie Komisyi, wybranej w sprawie środków naukowych.

Wiadomości dyecezyalne.

Archid. lwowska.

Przeniesieni XX.: Antoni Ledwos z Dunajowa do Łopatyna, Henryk Ogarek z Łopatyna do Dunajowa.

Konkurs na stypendya z funduszu X. Jana Kucharskiego dla chorych kapłanów archidyec. lwowskiej rozpisano z terminem do dnia 15. maja br.

Nadesłane.

„Skorowidz miejscowości" Galicyi i Bukowiny, wydanie piąte, opracowany przez Jana Bigo c. k. star. kontrolora poczty we Lwowie, opuścił prasę i jest do nabycia w Administracyi Skorowidza we Lwowie, Pasaż Hausmana l. 5. i w księgarniach po cenie 7 K. 50 h. oprawny. Zamiejscowi mają nadto uiścić porto w kwocie 55 h.

Jest to jak dotąd jedyny, dokładny i niezbędny potrzebny podręcznik dla wszystkich, opracowany wyłącznie z dat urzędowych sumiennie przez znanego już z wydawnictw poprzednich zasłużonego autora.

Uczczenie pamięci! Dnia 1. XI. 1913., pożegnał Wygodę przewielebny ks. Dr. Tadeusz Widacki, który poświęcał się jedynie dla dobra tak duchowego jak i materyalnego swoich parafian.

Parafianie wygodzcy za wyświadczenie wiele dobrego uwiecznili Jego pamięć wywieszeniem tablicy marmurowej ze złotym napisem w Presbiteryum kościoła.

Odkrycie tejże odbyło się dnia 12. kwietnia 1914.

Cześć Jego zasługom i błogosławieństwo na całą Jego dalszą drogę życia!

Wdzięczni parafianie w Wygodzie.

Ogłoszenia.



Założony w 1902 r.

KRAKOWSKI ZAKŁAD WITRAŻÓW

OSZKLEŃ ARTYSTYCZNYCH, oraz

MOZAIKI SZKLANNEJ I MARMUROWEJ.

S. G. ŻELEŃSKI

KRAKÓW, Aleja Z. Krasińskiego l. 23, (dawniej ul. Swoboda l. 2.), dom własny.

poleca

— — swoje wysoce artystyczne prace. — —

Ceny konkurencyjne. — Spłaty ratami.

Najlepsze referencye ze strony Przewielebnego P. T. Duchowieństwa.

Najwyższe nagrody z wystaw wszechświatowych.

Kilkaset szkiców we wszystkich stylach. — Kosztorysy i porady fachowe bezpłatnie.

Pamiątki I. Komunii św.

Obrazki w większym i małym formacie w olbrzymim wyborze. ::: :
Książeczki do nabożeństwa, medaliki, różańce etc. ::: ::: ::: :

Na maj

Kwiaty sztuczne rozmaitego gatunku, Feretrony. figury, baldachimy, chorągwie, krzyże procesyjne i t. d. :

Światło kościelne

woskowe i stearynowe w najlepszym gatunku poleca:

Wincenty Kuczabiński

Magazyn towarów kościelnych i wszelkich dewocyonalii. Pracownia szat i bielizny kościelnej

Cenniki, oferty i kosztorysy na żądanie bezpłatnie.

Zakład rzeźby artystycznej

WOJCIECHA SAMKA

W BOCHNI

odznaczony medalem na wystawie krajowej we Lwowie 1894 r. i złotym medalem na wystawie w Tarnowie 1905 — Medal srebrny, wystawa kościelna Lwów 1909.

wykonuje **figury Świętych z drzewa**, wobec których nie potrzeba sprowadzać wyrobów zagranicznych, **ołtarze, feretrony**, i wogóle wszelkie roboty rzeźbiarskie. **Figury Świętych przy drogach i pomniki** z kamienia, marmuru i granitu. Przyjmuje wszelkie odnowienia i reparacye.

Czudec, 12/2. 1914.

»Z feretronu jesteśmy bardzo zadowoleni«.

X. Jan Warzecha.

Rozwadów, 3/3. 1914.

»Posyłam należytość za otrzymaną statuę św. Józefa, zadowoleniśmy z niej«.

X. Honorat, Kapucyn.

Rozwadów, 6/4. 1914.

Posyłam należytość. Wykonanie bardzo ładne.

X. Honorat.

Klimkówka, 8/4. 1914.

Posyłam należytość za odnowienie feretronów. Dziękuję za rzetelne wykonanie.

X. Wolski.

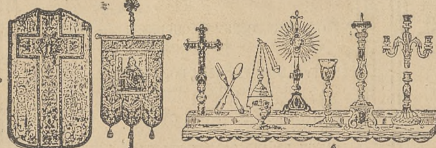
WINA MSZALNE

Tokaj-Hegyalajskie, oraz najznakomitsze gatunki win starych samorodnych wytrawnych, oraz słodkie pełne Tokajskie Maślacze poleca po cenach jaknajprzystępniejszych

Towarz. Produkcyi i Eksport win tokajskich

w Abaujszanto (Tokaj-Hegyalja) Węgry.

Próby bezpłatnie i franko.



J. WYPASEK

we Lwowie, ul. Krakowska l. 5

poleca Wielebnemu Duchowieństwu swoją odznaczoną medalami srebrnemi

PRACOWNIĘ BRONZOWNICZĄ

skład wszelkich przedmiotów i przyborów kościelnych własnego wyrobu

ze złota, srebra, chińskiego srebra (alpaka) bronzu i t. p. wykonanych trwale, gustownie, po cenach najumiarkowańszych

Najładniejszy wybór: Chorągwi, Welonów, Monstrancyi, Relikwiarz, Kielichów, Puszek, Pająków, Lamp, Żelazek do pieczenia opłatków.

Własność Towarzystwa wzajemnej Pomocy Kapłanów

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Ks. Dr. Aleksander Pechnik.** **Z drukarni J. Chęcińskiego we Lwowie, ul. Leona Sapiehy l. 77. (dom wł.)**